

Z ŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 16 (285) ROK VII 18 KWIETNIA 1973 R. NAKŁAD 12 290 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

DZIS W NUMERZE:

Strona, 4 i 5

ŻYCIE PŁYNIE JAK W BAJCE
CZYTANIE Z DŁONI
DLACZEGO HELGAFELL OŻYŁ?

Strona 6

CIELENIE

Strona 7

WIERZYĆ W SIEBIE

Strona 8

IDEALNA ŻONA



Z czasów dzieciństwa w pamięci utkwily mi bajki o braciach, z których jeden był zawsze poczciwy a drugi — i najlepiej na tym wychodził. A to dostał za żonę królową zamkniętą w szklanej wieży, to znów otrzymał pół królestwa lub sam został cesarzem. Mało który niemądry brat był w bajkach postacią negatywną, z wyjątkiem może jednego tylko, który chcąc nakarmić krowę prowadził ją w pocie czoła na strych, gdzie leżało siano...

To był świat bajek i dzieciństwa, w którym nie było powodu zastanawiać się nad tym, dlaczego ten — co prawda — poczciwy, ale mało rozgarnięty, systematycznie wygrywa. Ale gdy upłynęło trochę lat i realia rzeczywistości przystoiły wydarzenia baśniowe, nadszedł czas, aby nad tym pomyśleć...

Na co dzień prześladowa nas często cały szereg przebiegów i sytuacji, które są oczywiście nielogiczne, a mimo to obowiązujące. Gdzieś tam, na którymś ze szczebli, ktoś pomylił się, nie pomyślał lub po prostu przeoczył i teraz dziesiątki lub miliony ludzi puka się znacząco w czoło...

1.

Lokator mieszkający w budynku prywatnym, chcąc żyć wygodniej, instaluje sobie — na własny koszt — urządzenia podnoszące standard mieszkania. Dla przykładu może to być centralne ogrzewanie, gaz lub łazienka. Wydaje na to masę pieniędzy (własnych), a następnie otrzymuje wiadomość, iż „w związku z ulepszeniem zajmowanego przez obywatela lokalu, podnosi mu się opłatę czynszową...”

2.

W całym świecie powszechnie wiadomo, że jeżeli ktoś (nie daj Boże!) złamie nogę, to okres rekonwalescencji trwa średnio 6 tygodni. Tymczasem w Polsce delikwent otrzymuje w takim przypadku najwyżej 9 dni zwolnienia (lekarz rejonowy więcej dać nie może). Po upływie tego czasu, chory udaje się więc do kierownika przychodni, który przedłuża mu zwolnienie na dalszy okres, ale nie więcej niż na miesiąc. Następnie, ponieważ kość jeszcze się nie zrosła, należy stawić się przed komisją lekarską, która po dokładnych oględzinach stwierdza to samo, co już przed miesiącem stwierdził lekarz rejonowy i uszczęśliwia kuśtykającego dalszym zwolnieniem, do czasu zupełnego wyzdrowienia...

Na ulicy Długosza w Przemyślu znajdował się postój taksówek. Przy okazji remontu nawierzchni placu Konstytucji zlikwidowano wjazd w tę ulicę i w związku z tym postój zamierzano przenieść gdzie indziej. Ale nie przeniesiono...

Pozostał więc w tym samym miejscu — z tym tylko, że ulica jest teraz z jednej strony zamknięta i chcąc tam wjechać (lub wyjechać) trzeba „kręcić się” po kilku małych uliczkach, co naraża pasażera na większe koszty.

Rozwiązanie to podyktowane było ponoć względami bez-

JAN MISZCZAK

PUKANIE W CZOŁO

pieczeństwa. Nie pomyślano o tym, aby ustawić tam po prostu tablicę: „Zakaz wjazdu — z wyjątkiem taksówek”.

4.

W „Życiu” zamieszczamy od czasu do czasu wyroki sądowe i orzeczenia kolegów karno-administracyjnych. W pierwszym przypadku, gdy ktoś np. kogoś pobili i zabrał mu zegarek, wolno nam opublikować tylko inicjały imienia i nazwiska oprawcy — złodzieja. W drugim, gdy jakiś nieszczęsny pijaczek zrobił pisiu w bramie, wytykamy mu to niezwykle ostro, operując pełnym imieniem i nazwiskiem. Dzieje się tak dlatego, że kolegia znacznie częściej stosują kary dodatkowo w postaci opublikowania orzeczenia w prasie, natomiast otrzymanie informacji z sądu lub milicji łączy się z całym szeregiem skomplikowanych zabiegów...

5.

Pewnego dnia chciałem za-telefonować do składnicy złomu. Numeru szukałem w książce telefonicznej pod literą „S”, a ponieważ nie znalazłem, szukałem dalej pod literą „Z” (zbiornica). Oczywiście, też nie znalazłem, ale mogę mieć pretensje tylko do samego siebie, bo powinienem wyszukać wiedzieć (każdy to wiedzieć powinien!), iż szukać należy pod literą „P” (Powia-

towa Zbiornica Surowców Wtórnych).

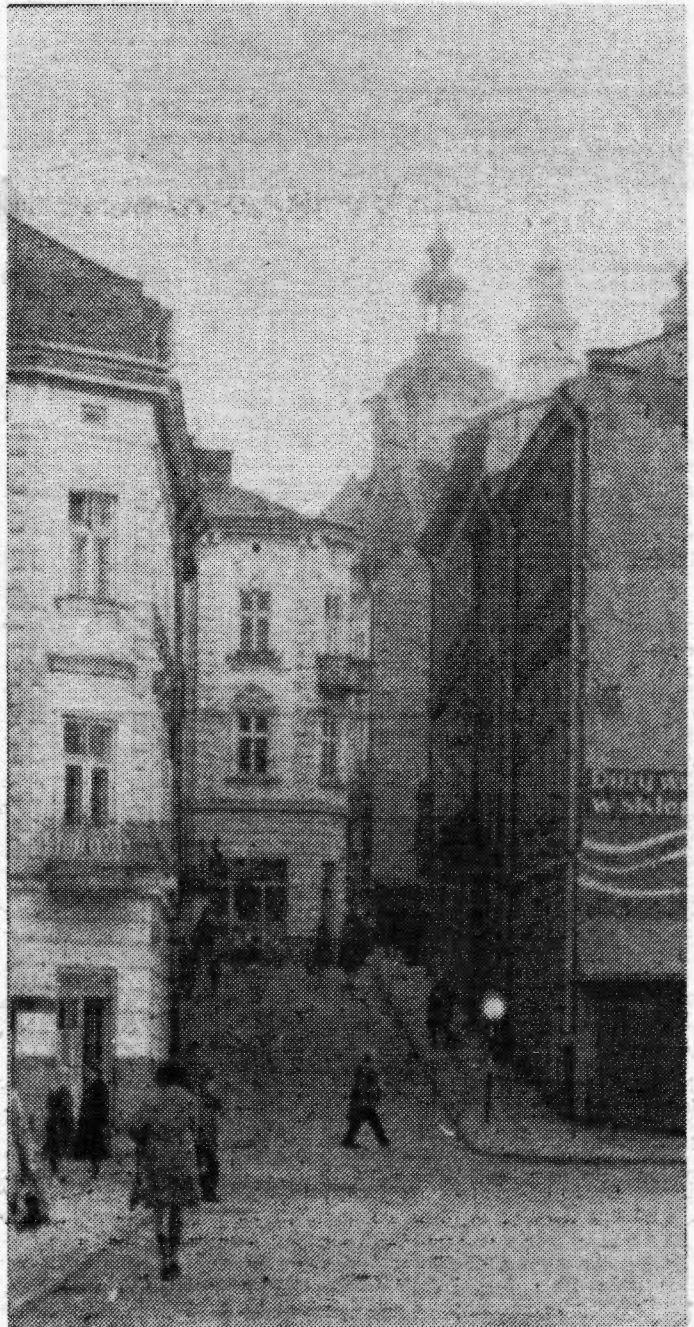
Teraz już ustalenie numeru telefonu składnicy szmał i makulatury wydawało mi się sprawą ogromnie prostą. I rzeczywiście: zacząłem szukać od razu pod „P” — i choć nie od razu, to jednak znalazłem: Przedsiębiorstwo (już nie powiatowe) Surowców Wtórnych, Lubelskie, Oddział Skupu w Przemyślu.

Znajomość pełnych nazw ułatwia życie, w tym przede wszystkim abonentowi, korzy stającemu z książki telefonicznej województwa rzeszowskiego...



Ze wszystkich znanych mi z literatury dziecięcej (i nie tylko dziecięcej) postaci, za najbardziej dowcipną uważam Kubusia — Puchatka. Jego nonsensowny, a przez to tak rozbrajająco dobry dowcip jest znakomitą odzwierciedleniem stylu reprezentującego całkowitą beztroskę. Darzę go więc ogromną sympatią, ale nie znoszę, gdy na co dzień prześladowa mnie zbyt wielu Kubusów.

Może nie mam racji — jak mawia mój Szefer — i dlatego chętnie wystąpiam w wszelkich kontrargumentach, nadesłanych na adres redakcji, pod warunkiem umieszczenia na kopercie nowego kodu pocztowego. Jest to warunek sine qua non, bowiem święcie wierzę, iż mało będzie takich, którzy zechcą utrudnić sobie życie wyszukiwaniem kodu... ułatwiającego korespondencję...



Fot. ARCHIWUM

Z plenum Komitetu Miasta i Powiatu

- Praca ideowo-wychowawcza partii wśród załóg robotniczych
- Józef Sowa — sekretarzem propagandy

Głównym tematem plenarnego posiedzenia KM i P ZPR (odbyło się w ub. tygodniu) była ocena pracy ideowo-wychowawczej wśród załóg robotniczych. Po złożeniu informacji przez I sekretarza KZ w Zakładach Przemysłu Terenowego (Emil Jagustyn) i Fabryki Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „FANINA” (Władysław Duda), w imieniu zespołów kontrolujących tę problematykę w dziesięciu największych zakładach produkcyjnych Przemysłu, swoimi spostrzeżeniami podzielili się: Teodor Tyliński, Mieczysław Mazurek, Jerzy Kryłowski, Albin Czak, Zdzisław Konieczny, Anna Krwawicz i Henryk Skubisz.

Uczestniczący w posiedzeniu sekretarz KW ZPR Bronisław Błażej wysoko ocenił zarówno sposób przygotowania plenum jak i dyskusję.

Wnioski, które wysnuto w

roku obrad, zmierzają do podniesienia na jeszcze wyższy poziom całokształtu działalności ideowo-politycznej w zakładach pracy, a drogą do tego będzie konsekwentna realizacja obowiązujących uchwał KC i KW ZPR oraz postanowień przemysłowej instancji partyjnej. Intensywne rozwijanie działalności ideowo-wychowawczej i politycznej pozwoli na przyspieszenie tempa wykonania zadań społeczno-gospodarczych. W związku z tym zachodzi konieczność objęcia przez KZ i POP różnymi formami szkolenia partyjnego wszystkich członków i kandydatów. Rozwijane będzie czytelnictwo prasy partyjnej („Trybuna Ludu”, „Nowin Rzeszowskich”, „Zagadnień i Materiałów”). W węzle PKP, „POLNEJ”, „FANINIE” i ZPP powstaną Zakładowe Ośrodki Propagandy Partyjnej posiadające odpowiednią kadre i wyposażenie w sprzęt audiowizualny. Strukturę

WUML dostosuje się do potrzeb miasta i powiatu w zakresie mogą być wykonane ideowo-politycznej i światopoglądowej kadry kierowniczej, rezerwy kadrowej i aktywu wywodzącego się z produkcyjnych robotników.

Wśród spraw organizacyjnych na porządku dziennym obrad znalazł się wybór Józefa Sowy do składu KM i P i egzekutywy. Tow. Sowie powierzono funkcję sekretarza propagandy.

JÓZEF SOWA (ur. 6 VIII 1939 r.) jest mgr. nauk pedagogicznych. Po ukończeniu studiów (WSP w Krakowie) przez 6 lat pracował w szkolnictwie podstawowym, następnie od 1968 do 1972 r. był st. wizytatorem rzeszowskiego Kuratorium Okręgu Szkolnego. Przed wyborem na stanowisko sekretarza KM i P ZPR w Przemysłu tow. Sowa pełnił obowiązki wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie. Do partii należał od 1963 r. Dał się poznać jako dobry pedagog oraz działacz polityczno-społeczny.

„O równy start”

W procesie nauczania niezwykle ważną rolę spełniają pomoce naukowe, które często warunkują najbardziej racjonalny układ czynności nauczyciela i uczniów w czasie lekcji. Dzięki odpowiedniemu ich zastosowaniu, lekcje stają się bardziej wartościowe,

Studenci żohatyńskim dzieciom

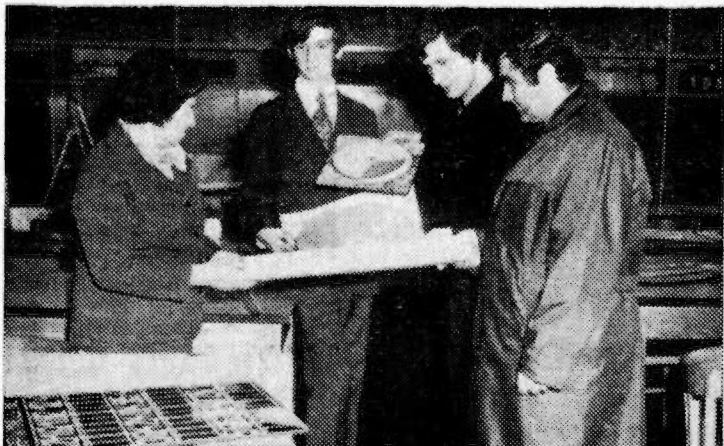
gdyż są organizacyjnie zwarte, atrakcyjne i tym samym pobudzają uczniów do większej aktywności w przyswajaniu sobie nowego materiału oraz utrwalaniu zdobytej wiedzy. Żadne słowne zachęty nauczyciela nie są w stanie tak uaktywnić uczniów, jak

atrakcyjne pomoce naukowe, które mogą być wykonane najbardziej prostym sposobem.

Studenci Studium Nauczycielskiego, przygotowując się do praktyki terenowej, wykonali 64 pomoce naukowe o szerokim zastosowaniu metodycznym i odpowiadając na apel „Życia Przemysłowego” przekazali je Szkole Podstawowej w Żohatynie. W pracy tej wyróżnili się: Mieczysław Bajek, Szczepan Kopiec, Henryk Kozak, Zofia Gilarzka, Zofia Buszta, Stanisław Augustyn, Jolanta Cielńska, Zdzisława Piegdoń, Wojciech Lipski, Tadeusz Drymajło, Barbara Surmiak, Maria Kramarz, Danuta Rejent i inni.

Mgr Katarzyna Bartnicka (wykładowca metodyki nauczania początkowego) i jej studenci przekazują wykonane przez siebie pomoce kierownikowi żohatyńskiej szkoły.

Fot. TZ



POLNA — UNIA SARZYNA
4:0 (2:0)

Piłkarze „Polnej” odnieśli znowu wysokie, przekonywające zwycięstwo. Już w sprawozdaniu z pierwszego meczu „metalowców” w rundzie rewanżowej pisaliśmy, że zespół jest dobrze przygotowany. Dziś trzeba dodać, że jest także bojowy, ambitny, wzorujący się na nowoczesnie grających drużynach. Unia nie zaprezentowała się w Przemysłu źle, a mimo to przegrała różnicą aż czterech bramek. I to jest chyba wymownym dowodem na to, że piłkarze Polnej poczynili duże postępy i z meczu na mecz grają coraz lepiej, odrabiając straty poniesione w pierwszej rundzie.

Mecz rozpoczął się od ataków Polnej, ale piłkarze Unii odpowiadali groźnymi kontrami, które mogły nawet przynieść im sukces w postaci gola. Jednak obrońcy przemysła nie dali się wymanewrować i skutecznie bronili dostępu do bramki Piechoty.

W 20 minucie BOBKO dobrze „przyłożył się” do kosztującej piłki i „metalowcy” prowadzili 1:0. Ten sam zawodnik zdobył jeszcze dwie następne bramki, w 44 i 79 minucie.

Piłkarze Polnej wciągali przeciwników na własną połowę, aby nagłym, długim przetrznięciem natchmiast stworzyć groźną sytuację na przedpolu Unii. Piłkę z reguły otrzymywał wtedy zdobywca 3 bramek Bobko, który dysponuje nie tylko mocnym, celnym strzałem, ale jednocześnie wyróżnia się pracowitością i agresywnością.

Wynik mógł być jeszcze wyższy. W 76 minucie ładnie strzelił Jakubow i piłka przemknęła tuż obok spojenia słupka z poprzeczką. W 84 minucie Bobko nie zorientował się w porę i zaprzepaścił świetną okazję, kiedy to bramkarz gości wypuścił piłkę z rąk.

Na 4 minuty przed końcem spotkania wytorowało się duże zamieszanie pod bramką Sarzyny. Napastnicy Polnej wycofali piłkę do nadbiegającego JAKUBOWA, który przystojnie strzelił tuż obok bramkarza, ustalając wynik tego interesującego spotkania.

Warto dodać, że Polna zaprezentowała grę na dobrym poziomie i gdyby jeszcze piłkarze drugiej linii potrafili skuteczniej wspomagać napastników, mogliśmy być spokojni o wyniki w przyszłych spotkaniach. Jeśli nawet nie widać zdecydo-

Piłka nożna

wanej przewagi przemysła, to jest to tylko obraz pozorny, bowiem nasi zawodnicy ściągną na siebie przeciwnika, aby natchmiast zaskoczyć go „długą piłką” i szybkim atakiem. Jest to nowoczesny i — co najważniejsze — skuteczny sposób na odnoszenie zwycięstw.

CZUWAJ — STAL II MIELEC
1:2 (0:0)

To spotkanie było klasycznym przykładem na to, jak przegrywa się mecz nie mając bramkarza. Wprawdzie między słupkami stał Holub, ale zawodnik ten jeszcze nie zna piłkarskiego rzemiosła. Inna sprawa, że w tym dniu zawiodł cały zespół, ale mimo wszystko nie zasłużył na porażkę. Dopóki „Czuwaj” nie będzie miał zawodnika na pozycji bramkarza, tak długo o sukcesach nie ma co nawet marzyć. Nie można o tym zapominać — nawet, jeśli w poprzednią niedzielę pokonało się na obcym stadionie rezerwę rzeszowskiej Stali.

Czuwajowcy mieli przewagę w tym spotkaniu. Już w 8 minucie Ochałki mogli wpisać się na listę strzelców. W kilka minut później podobną okazję miał Lewandowski i Woźniak. Piłkarze nasi grali jednak niemrawo, wolno, a podania były rażąco niedokładne.

W 49 minucie na trybunach po raz pierwszy zagrzmieli oklaski, kiedy to Popkiewicz (piłkarz o świetnych warunkach fizycznych, obrońca grający ofensywnie) wspaniale strzelił z woleja. Była to potężna „bomba” i goście tylko bramkarzowi mogli zawdzięczać, iż w tym momencie wynik nie uległ zmianie. Od tej chwili czuwajowcy nieco przyspieszyli grę i wydawało się, że uzyskają prowadzenie. Tymczasem stało się odwrotnie...

W 63 minucie Holub wypuścił z rąk zupełnie lekko strzeloną piłkę i Kapusiński nie miał żadnych kłopotów, aby umieścić ją w siatce.

Po utracie bramki, czuwajowcy rzucili się raz jeszcze do ataku i w 86 minucie Zawadzki uzyskał wyrównanie. Na trybunach rozpoczął się wtedy gorący doping, który trwał jednak tylko minutę, a potem ponownie zapadła cisza.

Holub znowu fatalnie wypuścił piłkę z rąk — i tym sposobem stalowcy wywieźli z Przemysła obydwa punkty.

Piłkarze Czuwaju rozegrali słaby mecz: nie było zupełnie tzw. gry bez piłki, zawodnicy stojąc oczekiwali na podania, które na dodatek złego były niecelne — a już szczytem wszystkiego była postawa bramkarza, który niekroć miał kontakt z piłką, tyle razy na kibicach cierpiał skóra.

Wydaje się, że marzenia o mistrzostwie klasy okręgowej, trzeba znowu odłożyć na następny sezon... (jm)

LECHIA SĘDZISZÓW — POLONIA 3:0 (2:0).

SUKCES ZAŁÓG MHD

Pomyślny był rok 1972 także dla załóg MHD Art. Przemysłowymi i MHD Art. Spożywczymi, które zwyciężyły we współzawodnictwie pracy w ramach zjednoczenia, chlubnie żegnając się ze starym szyldem swoich przedsiębiorstw, które w br. uległy reorganizacji.

Dla przykładu w byłym MHD Art. Przemysłowymi dynamika sprzedaży wzrosła o 13 proc. w stosunku do roku 1971, plan obrotu towarowego zrealizowano prawie w 105 proc., dzięki czemu zysk ponadplanowy wyniósł 390 tys. złotych. W szeroko rozwiniętej rywalizacji na czoło wybiły się załogi: „Chinki”, „Łowiczanki”, „Eleganta”, „Wojtki”, „1001 drobniaków” oraz sklepu sportowego i elektrotechnicznego przy pl. W. Proletariatu. Dobrą tradycją stało się systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych: w ub. roku średnie wykształcenie zdobyło 5 pracowników, a obecnie szkoli się 15.

Oprócz dyplomów uznania zwycięskie załogi otrzymały nagrody pieniężne. Gratulujemy sukcesu!

GDZIE TKWIĄ REZERWY?
Odpowiedź jest jednoznaczna: w oszczędnej gospodarce

materiałowej. Powszechnie wiadomo, że zużywamy, (ba marnotrawimy) za dużo surowca. Obliczono, że gdyby w przemysłowych zakładach przemysłowych obniżyć materiałochłonność tylko o 1,5 proc., to przybyłoby dodatkowa produkcja o wartości aż 19 mln złotych!

PRZEMIENNIK NIE BYŁ USZKODZONY...

Stacje Radiowe i Telewizyjne w Krakowie informują, że naszym pośrednictwem, że przerwa w odbiorze programu TV (w dniu 29 marca, w godz. 17.10—21.45) spowodowana była zwarcieniem linii energetycznej, a nie uszkodzeniem przemiennika.

DELEGATURA AUTOMOBILKLUBU W PRZEMYŚLU

W Domu Kultury ZZK odbyło się zebranie organizacyjne właścicieli pojazdów mechanicznych, na którym powołano delegaturę Automobilklubu Rzeszowskiego w Przemysłu.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Jerzego Haydera cenionego działacza turystyki motorowej PTTK. Zastępcą został Apolinary Lasocki, sekretarzem mgr Józef Fijałkiewicz, a skarbnikiem

Karol Wójcik. W skład zarządu weszli ponadto: Ryszard Dawidowicz, Józef Mielnik i Henryk Orzechowski.

W najbliższym czasie opracowany zostanie szczegółowy program działalności delegatury. Wszyscy zainteresowani mogą zgłaszać swe kandydatury członkowskie telefonicznie (nr 53-74) lub osobiście (w PTTK, ul. Waygarta 5)

FINAL KONKURSU CZYTELNICZEGO „LUDOWE WOJSKO POLSKIE”

Z okazji zbliżającej się XXX rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego zorganizowano konkurs czytelnicy o tematyce militarnej, który został rozstrzygnięty 5 kwietnia.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Technikum Elektronicznego CZSP w składzie: F. Krupa, R. Musycka i J. Strycharz. Kolejne miejsca zajęli: II LO i Liceum Ogólnokształcące z Dubiecka.

GRUPA AFERZYSTÓW STANIE PRZED SĄDEM

Dobiegają końca dochodzenia w sprawie nadużyć dokonanych przy remontach placówek oświatowych w mieście i powiecie przeprowadzanych w ciągu kilku minionych lat. Winni nadużyć (około 10 osób)

znajdują się w areszcie śledczym.

Metody ich przestępczej działalności wyświetlił w szczegółach proces sądowy. Można już jednak dziś ogólnie powiedzieć, że polegały one na pobieraniu gotówki za niewykonane roboty, fałszowaniu dowodów, przywłaszczaniu materiałów, podwójnym finansowaniu tych samych prac. Sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie i oburzenie. Społeczeństwo przez długie lata świadczyło na rozwój oświaty, a tymczasem grupa nieuczciwych ludzi grabiła społeczne pieniądze ze szkodą dla młodzieży i warunków jej nauczania.

ZNOWU CHLEB Z „NADZIENIEM”

Ludziliśmy się, że krytyka jakości wyrobów naszych piekarń, której dotąd nie skapiliśmy, da pożądaný skutek. Niestety, znowu przyniesiono do redakcji chleb z nadzieniem w postaci okazałej sruby (mazowiecki z Piekarni nr 1 — II zmiana, kupiony 5 kwietnia br. przez p. W. Ł.).

Czy nadzorujący produkcję pieczywa nie mogliby opieszałym pracownikom dokręcić śrub? Chętnie wypożyczymy ją z naszych redakcyjnych zbiorów...

W kilku zdaniach

RZĘKA MLEKA...

Ubiegły rok (podsumowania wyników dokonano na niedawnym walnym zgromadzeniu przedstawicieli OSM) okazał się pomyślny dla spółdzielczości mleczarskiej. Przemysła spółdzielnia skupiła ponad 12 mln litrów mleka, tj. o 43 proc. więcej niż planowano, dając produkcję o wartości przeszło 49 mln zł. 5822 tys. zł wyniosły koszty związane z działalnością punktów skupu i poradnictwem dla hodowców.

Bilans gospodarczej działalności roku 1972 zamknął się zyskiem w wysokości 1619 tys. zł czyli zrealizowano go w 107,6 proc. Nie wykonano natomiast planów związanych z inwestycjami (tylko w 56,8 proc.) i kapitalnymi remontami (60 proc.). OSM prowadziła na szeroką skalę remonty biegnące i konserwacje, przekraczając planowane na ten cel nakłady o 51 proc.

Po reorganizacji

— Kilka tygodni temu wazszej załodze wręczono sztandar przechodni za zajęcie I miejsca w ogólnokrajowym współzawodnictwie. Po ubiegłorocznej reorganizacji wiele się zmieniło — do Medyki przyłączono Starzawę, Kalników i Nehrybkę i zorganizowano wielozakładowe przedsiębiorstwo, czy w tej sytuacji macie szansę na zatrzymanie sztandaru również w roku przyszłym?

— Chcielibyśmy, ale szansę są znikome.

— Czy to ma znaczyć, że wyniki będą gorsze, że nie ma widoków na postawienie innych gospodarstw na poziomie równym Medyce?

— Tego nie powiedziałem. Przyłączone gospodarstwa wniosły do nowo zorganizowanego przedsiębiorstwa nie najlepsze wyniki, stąd też trudności. Ale za rok, kiedy wprowadzimy w życie nasze plany, sztandar wróci do nas, a załoga postara się o to, by pozostał na zawsze.

— Czy to nie przechwałki? Gdzie źródło pewności?

— Utworzenie wielozakładowych przedsiębiorstw stworzyło podstawę do gospodarowania nowoczesnego, efektywnego, uwzględniającego maksymalne wykorzystanie możliwości i rezerw, do stosowania zasad ekonomiki, o której tyle się od lat mówi. Będę konkretny i podam przykład, który w dużym skrócie pokaże na czym to polega. Gospo-

darstwo w Medyce uzyskiwało w produkcji zbóż średnie plony, przekraczające 40 q z ha, a gospodarstwo w Starzawie, mimo nawożenia i innych zabiegów agrotechnicznych, tylko 25 q (gorsza gleba). Poprzednio, oni i my, musieliśmy produkować zboża, chociaż u nich efekty były mniejsze. Teraz wszystko zmieniamy: Medyka zajmie się zbożami, gdyż ma ku temu wspaniałe warunki, a Starzawa — uprawą porzeczek, traw nasennych, lubinów. Słowem — racjonalna specjalizacja gospodarstw. O wyniki się nie boję.

— Czy załoga również?

— Ludzie chcą i umieją pracować, pod warunkiem, że się im należy płacić i o nich troszczyć.

— Wiem, że w Medyce zarobki były wysokie, ale w innych gospodarstwach?

— Mogą być takie same. Ich załogi mogą również wypracować dochody, a w wyniku tego dobrze zarablać, otrzymywać premie, organizować wycieczki, budować domki jednorodzinne, urządzać mieszkania. Z funduszy socjalnych kupujemy kucharki gazowe dla rodzin w Kalnikowie i Starzawie (niech nie zazdroścą tym z Medyki), 41 pracowników uczestniczyło w lutym w wycieczce do Lwowa, rozdzieliliśmy premie eksportowe, zakupiliśmy dla wreształtów narzewnice, by ludzie mogli pracować w cieple (w lecie

będą nam służyć do suszenia siana i ziarna). Planujemy rozpoczęcie budowy pracowniczych domów jednorodzinnych w Nehrybce i Buszkowiczach. Gospodarstwo daje parcele, a ponadto uzbraja teren, pomaga w transporcie buldruka.

Zarobki i pochwały swoją drogą, a kary swoją. Od roku stosujemy, za zgodą całej załogi, oryginalny system punktowania. Uwzględniła się w nim zła i dobre, pracę produkcyjną i stosunki międzyludzkie, pracowitość i lenistwo. Są na przykład dodatkowe punkty za wzorowe wykonanie zadania, ale są również ujemne za niedbalstwo, biele bydła, brak czystości itp.

W br. przeprowadzamy eksperyment. Na hektar upraw zbożowych zastosujemy 430 kg NPK. Jest to dawka ogromna, nie stosowana nigdy dotąd, ale jeśli się powiedzie, to w Medyce powinniśmy uzyskać 50 do 55 q zboża z ha, w Nehrybce 40 do 45 q, w Kalnikowie 38 do 42 q. Oczywiście siejemy odpowiednie gatunki zbóż, nie wylegające i przyswajające sobie tak duże ilości składników mineralnych. Rok gospodarczy 1972/73 powinniśmy, zgodnie z planem, zamknąć zyskiem w wysokości 1 600 000 zł, natomiast w roku 1974 bez 5 min chyba się nie obejdzie.

Rozmawiał: ZZ

Przemyskiego „morza” nie będzie

W encyklopedii czytamy: JAZ, budowa, np. betonowa lub stalowa spiętrzająca wodę w rzece, wznoszona w jej korycie.

We wrześniu br. rozpoczną się prace przygotowawcze do budowy jazu na Sanie. Inwestycja, której koszt wyniesie 87 mln zł, zakończona zostanie w roku 1975. Czy i w jaki sposób wpłynie ona na poprawę zaopatrzenia miasta w wodę? — pytają z nadzieją w głosie przemysłanie.

Zasięgnęliśmy w tej materii opinii ekspertów z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji: dyrektora Chabasiwicza i inż. Nodzak'a. Oto co usłyszeliśmy:

Stopień wodny, mający na celu podniesienie lustra wody w rzece, to dopiero prelude do ogromnego przedsięwzięcia, jakim jest poprawa zaopatrzenia.

Spodziewamy się, że jaz uaktywni „umarłe studnie” w których kiedyś była woda lecz z czasem jej poziom tak bardzo się obniżył, że nie było z nich żadnego pożytku. Pozyskanie nowych źródeł powinno w pewnym stopniu poprawić zaopatrzenie. Obecnie, wiadomo, oszczędzamy, głównie ze względu na wyeksploatowane urządzenia wodociągowe (ich wydolność

obliczano na jakieś pół wieku, a tymczasem funkcjonują przeszło siedemdziesiąt lat!), żeby się uszczęplić sytuacji katastrofalnej...

Niestety, wbrew oczekiwaniom społeczeństwa nie przewiduje się budowy zalewu, jako inwestycji towarzyszącej. Co więcej — woda rozlewająca się wskutek spiętrzania znajduje się będzie w strefie ochronnej i żadne kąpiele nie wchodzi w rachubę...

Równoległe z przygotowaniem do budowy jazu prowadził się inne prace mające zapewnić miastu wodę na miarę potrzeb. Konieczne jest także zsynchronizowanie inwestycji, by zakład uzdatniania wszedł do realizacji w roku 1974, żeby przerwa nie była dłuższa niż 2 lata, bo wówczas cykl budowy zostanie zachwiany, a miliony wyasygnowane na jaz — utopione w wodzie...

zanotowała: (aib)

OD REDAKCJI:

Wyrażamy nadzieję, że władze miejskie dołożą starań, by tok realizacji inwestycji na poszczególnych etapach wielkiej batalii o wodę, przebiegał sprawnie, bez zakłóceń.

PRZEMYSŁ

na
Wysoko
notysk!

O szacunek dla sloganu

Przykro tak nieustannie wytykać palcem brudasów i przytaczać przykłady niechlujstwa. Ktoś nie znający Przemysła przeczytawszy serię informacji utrzymanych w minorowym tonie nabierze przekonania, że jest to widocznie niesamowicie brud-

ce, dlatego tak ostre piętnowanie tych, którzy brudzą.

Przeważnie narzeka się na zaśmiecone peryferie. Nie jest to wszak regułą. Od kilku lat obserwuję skupisko domów przy ul. Sobieskiego na jednym z malowniczych zakrętów E-22. Ich mieszkańcy wyjątkowo troskliwie pielęgnują skrawki ziemi w ogródkach, które od maja do późnej jesieni pokryte są barwnym kobiercem kwiatów i krzewów ozdobnych. Tu zawsze pachnie świeżo wygrabiona trawa, cieszą oko czyste podwórka. Nieklamana sympatią darzę krzepkiego staruszka, który z nadejściem wiosny bierze puszkę z farbą i odnawia siatkę ogrodzeniową (wokół domu nr 55), która srebrzy się w słońcu, aż miło patrzeć.

Nie można zatem przesądzać sprawy, że peryferie brudne, a w centrum wszystko ładne. Niestety.

2 kwietnia o godz. 7.50 dozorca zamiata chodnik przed „Choińką”, tumany kurzu osiadają na niedawno mytych oknach wystawowych!

Na miejscu zlikwidowanej przed dwoma miesiącami stacji benzynowej przy ul. Jagiellońskiej widnieje usypisko śmieci! Nie ma dnia, żeby młodzież szkolna nie sprzątała zleńców. Nadaremny trud. Popołudniowi spacerowicze zaśmiecają je ponownie, bez jakichkolwiek skrępowań!



ne miasto. I to byłby nieprawdziwy, zbyt skrajnie przedstawiony obraz. A przecież w podjętej akcji chodzi o to, by jeszcze bardziej piękniały nasze ul-

ŻĄDASZ CZYSTOŚCI, ZACHOWAJ JĄ SAMI! Slogan? Nie tylko.

Fot.: TZ



Akcja:

„General Jarosław Dąbrowski”

Szczep harcerek przy Liceum Medycznym, w ramach Miesiąca Pamięci Narodowej, podjęła ciekawą i pożyteczną akcję pod hasłem: „General Jarosław Dąbrowski”.

Celem akcji jest odnalezienie zapomnianych grobów powstańców i bojowników z lat 1831, 1863-64, działaczy rewolucji proletariackiej, żołnierzy I i II wojny światowej oraz gromadzenie starych dokumentów i pamiątek.

Dotychczas harcerek odnalazły 2 groby powstańców z 1831 r. i 27 grobów powstańców z 1863 r.

Ze słów Danuty Kosmowskiej — opiekunki akcji oraz szczepowej Marii Domanowskiej wynika, że odkryto wiele mogił nie ujętych oficjalną rejestracją zarządu cmen-

tarza. Odnalezienie wśród złomu części tablicy nagrobkowej uczestnika walk 1863 r. świadczy o braku zainteresowania odpowiednich czynników ludźmi, którzy ginąc na polu walki tworzyli historię naszego narodu.

Harcerki powiadomiły już konserwatora zabytków o swoich odkryciach, a w chwili obecnej sporządzają plany cmentarza, dokumentację fotograficzną, a także czynią starania u władz miejskich o przydział materiałów, aby obudować mogiły (pomoc w tym zakresie zadeklarowali uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej).

Kronikarz szczepu Maria Krzywus informuje również o przygotowaniach do opracowania przewodnika po przemyskich cmentarzach.

Ambicją harcerek jest odszukanie grobu Jarosława Dąbrowskiego. Odnaleziono już bowiem trzech świadków, którzy potwierdzają istnienie zapomnianej mogiły generała. Będzie to jednak bardzo trudne zadanie...

Aktualnie harcerek przystąpiły do II etapu akcji, która ma na celu gromadzenie eksponatów, pamiątek, odznaczeń i broni z okresu 1863-1864. Dotychczas odnaleziono fragment starego powstańczego sztandaru oraz wiele ciekawych dokumentów, których istnienia nawet nie podejrzewano.

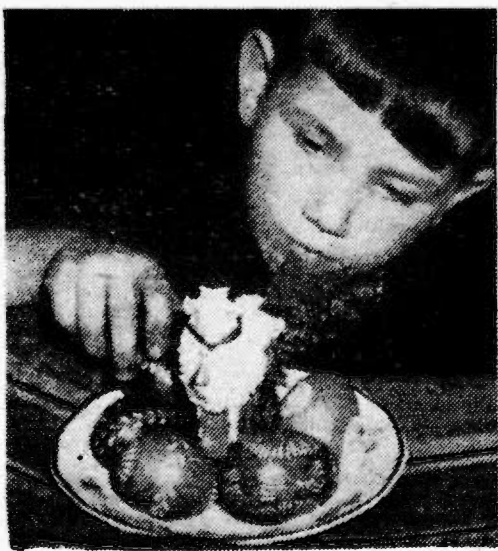
W najbliższym czasie przewiduje się otwarcie Izby Pamięci Narodowej w Liceum Medycznym.

Druhny przeprowadzają wywiady wśród starszych wiekiem obywateli grodu Przemysła, utrwalając co ważniejsze wypowiedzi na taśmie magnetofonowej.

Należy podkreślić, że głównym inspiratorem akcji „General Jarosław Dąbrowski” jest Leszek Włoddek, zast. dyrektora Zespołu Szkół Medycznych.



Fot. T.Z.



Fot. J.L.

Dlaczego Helgafell ożył?



Pangea — 150 mln lat temu.

23 stycznia br., około północy, ludność małej wyspy Heymaey — w sąsiedztwie Islandii — zbudził dziwny odgłos będący czymś pośrednim, między hukkiem a traskiem. Święta góra Helgafell płonęła. Nieczynny od blisko pięciu tysięcy lat wulkan wznowił swą działalność.

Rozpadlina, długa na 3 kilometry, ciągnąca się przez wyspę w głąb oceanu, zionęła ogniem 15 wulkanów wyrzucającym lawę, rozżarzone skały i popiół. Siedem tysięcy mieszkańców ewakuowano na Islandię, wyspę (podobnie jak Heymaey) pochodzenia wulkanicznego, na której znajduje się około 30 wulkanów, z Heklą (1447 m), a ponadto gejzery i gorące źródła, które odpowiednio ujęte ogrzewają mieszkania i obracają turbiny parowe wytwarzające prąd elektryczny.

Islandia została w 1783 roku nawiedzona poważną klęską. Wulkany zalały obszar wielkości 565 km kw., a unoszące się przez 4 miesiące popioły zasypały pastwiska, wskutek czego zginęło 4000 owiec, 3/4 pogłowia koni, połowa bydła. Z głodu zmarła piąta część ludności. Jak wówczas na Islandii, tak dziś na Heymaey wystąpiły w rozpadlinach wulkany szczelinowe i centralne.

Wybuchy mogą być nagłe, mogą być poprzedzone drżeniem ziemi, ale również ich początek może być względnie spokojny, jak to było z wulkanem Paracutin w Meksyku w 1943 roku, kiedy to wieśniak usiłował stopą

zagasić dymiące ognisko, w przekonaniu, że to pastuch rozpałił je na jego polu.

Obecnie Paracutin ma ponad 500 m wysokości. Przez 4 miesiące wyrzucał popiół, a teraz lawę, która 6-kilometrowym jezerem niszczy wszystko, co napotka na swej drodze.

Przebieg procesów wulkanicznych znamy dość dobrze, ale przyczyny ich powstania są często tajemnicze. Można jednak pokusić się o wyjaśnienie niektórych wybuchów. Zajmijmy się ich przyczynami na Atlantyku...

W 1858 roku A. Snider stwierdził, że roślinność kopalna z pokładów węgla kamiennego Europy i Ameryki Północnej jest identyczna, a stąd przypuszczenie, że te kontynenty przylegały niegdyś do siebie; później rozszły się. Geolodzy znaleźli podobieństwo skał Europy i Ameryki. Wegener zebrał dorobek wielu uczonych i stwierdził, że kontynenty pływają: Ameryka (północna i południowa) odplynęła na zachód, Europa i Afryka na wschód, a śladem ich dawnego styku jest wzniesione dno oceaniczne — biegnący środkiem Atlantyku grzebię. Płw. Arabski

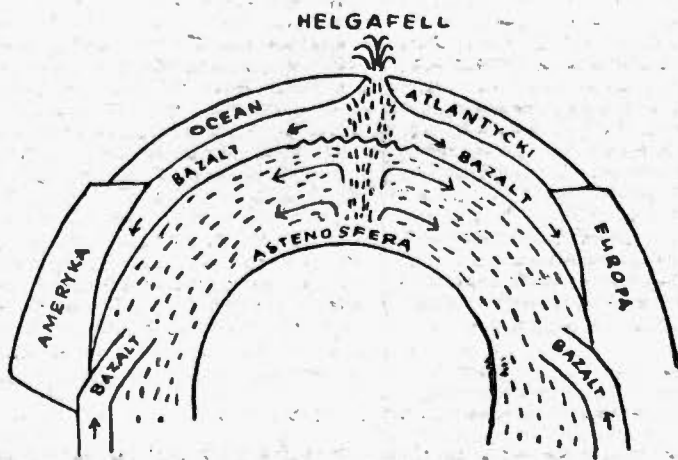
przylegał do Afryki, podobnie Madagaskar, a Nowa Gwinea

do Australii itd.

W ostatnich latach zdawało się, że teoria o pływalności lądów upadnie. Badania wykazały bowiem, że podmorskie grzbie ty Atlantyku nie są pozostałościami po kontynentach, które od siebie odplynęły. Ich wiek obliczany jest na około 150 milionów lat, a tymczasem lądy liczą miliardy lat. Stwierdzono jednak, że grzbiec atlantycki to nie góry fałdowe, lecz bazaltowe, są więc pochodzenia wulkanicznego. Mają one spękania, uskoki, luzy, w które wlewa się magma, rozpychając na wschód i zachód płyty stykające się na środku Atlantyku. Płyty te zaś noszą na sobie kontynenty: Europę, Afrykę i obie Ameryki. Pod nimi znajduje się astenosfera — materia półpłynna, plastyczna, o różnej gęstości i temperaturach. Ona to, wyrównując gęstość i temperaturę krąży i znosi płyty mające na swym „grzbiecie” kontynenty.

Teoria ta, podana w wielkim skrócie, wyjaśnia występowanie wulkanów, rowów oceanicznych i gór fałdowych.

JÓZEF FIJALKIEWICZ



Płyty bazaltowe dźwigające kontynenty rozptywiają się.

TELEFON ZAUFANIA



Punktualnie o szesnastej w szarych fotelach przy stoliku z telefonem zasiedli kolejno: lekarz, pedagog i kierowniczka Poradni Wychowawczo - Zawodowej. Rozmowa nie kleiła się. Wszysey zerkali na zegarki, wyczekując niecierpliwie na pierwszego interesanta. A telefon uparcie milczał.

Zabrzącał dopiero około wpół do piątej. Słuchawkę podniósł lekarz. Po drugiej stronie zaległa cisza. — Halo, słucham, telefon zaufania... Halo, słucham... Na próżno. Nikt się nie odzywał, nie zareagował również następnym razem na głos pani pedagog. Albo ktoś nie miał odwagi; albo dzwonił z budki, gdzie aparaty dość często „pożerają” złotówki, a o połączenie niezmiernie trudno; lub akurat wszedł ktoś z rodziców i zniknęła atmosfera intymności. Tak sobie spekulowaliśmy, wykorzystując spokój przy telefonie.

Mineło pół godziny dyżuru. Jeszcze raz ktoś — chyba dla draki i wysepek nr 31-42. Po następnym dzwonku po słuchawkę sięgnęła pani kierowniczka. Miała szczęśliwą rękę: dziewczęcy głos prosił o rozmowę z lekarzem, potem (też do lekarza) zgłosił się chłopak i znów dziewczyna; nastolatki zwierzały się z niepokoju wieku dojrzenia... Niemal w ostatnich

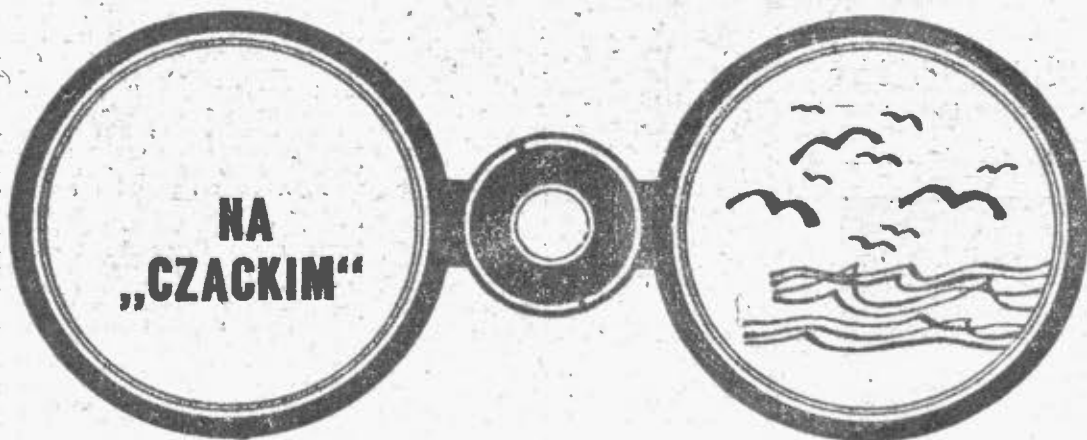
minutach zadzwonił licealista, pytając o warunki przyjęcia do szkoły filmowej.

Zegar na ratuszowej wieży wybił piątą. Koniec dyżuru. Do następnego spotkania w pierwszy poniedziałek maja. Z pewnością będzie więcej problemów, zaczynają się matury, zbliża się koniec roku szkolnego...

Jak wyglądają inne dyżury? Od grudnia 1971 roku, kiedy to przy Poradni Wychowawczo - Zawodowej powstał TELEFON ZAUFANIA, można było poczynić pewne obserwacje.

W Warszawie, Trójmieście, Krakowie „telefony zaufania” mają duże wzięcie. Nieustanna gonitwa, brak czasu, zmęczenie — nieuchronnie prowadzą do stresów, człowiek się gubi, nie znajduje wspólnego języka z rodziną, nie zadowala go towarzystwo w kręgu spraw zawodowych, słowem — pustka. Jedni uciekają do kieliszka, drudzy zamykają się w sobie, dziwacząc, jeszcze inni próbują się ratować, szukają pomocy w „telefonie zaufania”...

Dowiedzione zostało, że najczęściej problemów powstaje w momencie wchodzenia w życie, wówczas, gdy młody człowiek usamodzielnia się z dala od rodzinnego domu, w nowym nie znanym



(TRZECI ODCINEK RELACJI Z PODRÓŻY PO WIELKĄ PRZYGODĘ)

życie płynie jak w bajce

(trzeci odcinek relacji z podróży po wielką przygodę)

Ośmiotysięcznik Polskich Linii Oceanicznych m/s „Czacki” — z czterdziestoma członkami załogi, pod dowództwem kpt. ż. w. Andrzeja Zborowskiego i ładunkiem różnym, głównie słołem czeskim dla browarów południowo-amerykańskich — odszedł od Nabrzeża Rumuńskiego w Gdyni o północy z 3 na 4 grudnia 1972 r. Dziesięciu pasażerów

zajął pięć kabin, na pokładzie — w części dziobowej na wysokości drugiej ładowni przy lewej burcie — zaszałowano, na specjalnych saniach, jacht żaglowy „Euros”, którego maszty leżały przy samej burcie, lecz w części rufowej.

Sześciu spośród dziesięciu pasażerów — to załoga „Euros”, która z Valparaiso wyruszyła pod żaglami w rejs wokół przylądka Horn do Buenos Aires i dalej przez Azory do Polski. Cęł rejsu: pierwszą

polskie sportowe opłynięcie Przylądka Horn.

Dwie kabiny na prawej burcie zajmuje Olek Kaszowski ze Zbyszkiem Urbani oraz Hubert Latoś z Heniem Lewandowskim; Tomek Głuszko i ja zajmujemy kabine na lewej burcie, nieco na uboczu. Na poziomie dwóch piętér poniżej mostka znajduje się salon i jadalnia pasażerska. Jadają w niej również: kapitan, I oficer maszynowy inż. Wiktor Sterkel i I oficer po-

kładowy Janusz Buczek rodem z Jaćmierza w województwie rzeszowskim (rodzina w Sanoku).

Swój czas wypełniam bez reszty dwoma zajęciami: opracowaniem trasy rejsu i przygotowaniem sprzętu nawigacyjnego (czego dokonałem w stu procentach) oraz napisaniem podręcznika z astronomii praktycznej dla żeglarzy (czego nie dokonałem z braku czasu).

Istnieją dwie koncepcje trasy rejsu na odcinku Valparaiso — Horn. Główna i oficjalna — to przejście kanałami: patagońskimi od Zatoki Penas prawie pod sam Horn (kanały — Messier i Concepcion, część zachodnia Cieśniny Magellana, Kanał Cockburn i Beagle) oraz alternatywna — trasa zewnętrzna, w całości prowadząca otwartym oceanem w odległości do 500 mil na zachód od wybrzeży chilijskich. Koncepcja pierwsza zmierza do ochrony jachtu, który ma rzekomo zbyt małą pływalność rufową, przed ciężkimi sztormami zachodnimi południowego Pacyfiku i destruktywnym działaniem olbrzymiej fali w tym rejonie. Koncepcja druga chce uchronić jacht, który ma słaby i niepewny silnik, przed rozbitiem o skały w kanałach i archipelagach patagońskich, usianych niezliczoną ilością wysp i wysepek nie oznakowanych oraz skał, których pozycja niejednokrotnie jest wątpliwa lub niedokładna, wśród których spadają nieoczekiwanie z otaczających gór niesłychanie gwałtowne szkwały zwane williwaws. Tę drugą koncepcję propaguje gorąco, przekonany, że mniejsze jest niebezpieczeństwo dla jachtu na otwartym

oceanie niż wśród gmatwaniny archipelagu w takim na przykład Kanał Cockburn. Oto wyjątek z Locij brytyjskiej dotyczący Kanału Messier: „Jego szerokość wynosi od 2 do 5 mil, posiada liczne dogodnie kotwicowiska. Trudność polega na częstych ulewach, ciężkiej pogodzie, silne wiatry i sztormy powodują spadanie ze stoków górskich gwałtownych szkwałów lub williwaws o sile, którą trzeba doświadczyć aby uwierzyć” (South America Pilot, Vol. II, str. 364). I jeszcze jeden cytat: „W czasie najsilniejszych williwaws szybkość wiatru przekracza często 100 węzłów (185 kilometrów na godzinę). Szkwał może nie trwać więcej niż kilka minut, lecz w tym czasie widzialność spada do zera na skutek zimnego deszczu, deszczu ze śniegiem lub gradem, lub śnieżycej; często robi się ciemno, mimo że słońce świeciło w pełni”.

Koncepcja pierwsza przewiduje żeglugę skokami od kotwicowiska do kotwicowiska, wyczekując na dobrą pogodę i wyklucza żeglugę nocną, wymaga zatem dużo więcej czasu na przejście tych 2300 mil do Przylądka Horn. Obiecuje w zamian wspaniałe widoki dzikich gór, stanowiących zachodnie szczytki spadających do Pacyfiku Andów.

Przeszło miesięczne opóźnienie wyjścia jachtu z Valparaiso zdecydowanie ostatecznie o przyjęciu koncepcji drugiej, to jest żeglugi otwartym oceanem. Przemawiał za tym jeszcze jeden argument, nie brany pod uwagę: władze chilijskie wymagają od jednostek zagranicznych, również sportowych,

środowisku. Często borykają się z takimi kłopotami studenci.

Przemysł nie ma aż tak wielu desperatów. Młodzież szkół średnich znajduje się pod opieką rodziców, którzy w większości przypadków starają się zapewnić dziecku godziwe warunki do nauki. Niemniej jednak zdarzają się i tu konflikty.

„Mama należy do osób bardzo drobniaków, o byle głupstwo awanturuje się. Stalam się nerwowa. Coraz trudniej wytrzymać w tej napiętej sytuacji. Najchętniej wyniosłabym się z domu...” — skarży się szesnastolatka.

Jej rówieśnik zwierza się z innego dylematu:

„W porywie złości odniosłem się arogancko do rodziców. Ojciec wygarnął dość ostro co o mnie myśli, natomiast mama rozplakana się i wyszła bez słowa. Do tej pory, mimo iż zaczął się już drugi tydzień, nikt się do mnie nie odzywa. Jak mam odzyskać rodziców, zdobyć ich zaufanie?”

Sporo miejsca zajmują typowo szkolne konflikty: uczeń — nauczyciel, przy czym najczęstszym powodem są niesprawiedliwe oceny (delikwent odważył się podważyć obiektywność oceny i teraz przeżywa dramat, bo nauczyciel zawziął się i już drugi miesiąc nie dostrzega go na lekcji, nie pyta)...

Nie brakuje też problemów sercowych, zakłamanych, spędzających sen z oczu, niosących nienawiść do świata i ludzi, podważających sens życia:

„Od wakacji chodziłem z Ireną. Klawa, mądra dziewczyna, mieliśmy mnóstwo wspólnych zainteresowań. Było mi przy niej bardzo dobrze. Chyba się zakochałem. Ona zdawała się odwzajemniać uczucie. Pomagał mi sobie w nauce, rozwinięła się między nami taka cicha rywalizacja — kto lepszy... Niedawno „życzliwi” donieśli, że chodzi z Karolem (jednocześnie spotykając się ze mną!) To mój najlepszy przyjaciel! Dlaczego mnie oszukują?”

Dziewczyna pyta jak załagunować koleżkę, w jaki sposób zwrócić na siebie uwagę. Adoruje go po cichu już od kilku tygodni, niby przypadkowo chodzi jego ścieżkami, po nocach spać nie może, tylko marzy. Wszystkie zabiegi czynione wokół osoby chłopca nie skutkują. Nie dostrzega jej. Co zrobić?

Te trzy kategorie spraw zajmują czołowe miejsce w tematyce „telefonów zaufania”, żeby rejestr był pełny, dodajmy że trafiają się też zapytania o adresy różnych szkół. Wśród zainteresowanych przeważają dziewczęta.

TELEFON spełnia swoje zadanie, dla dziesiątków młodych stał się rzeczywiście anonimowym przyjacielem. Właśnie — tylko anonimowym! Gdy bowiem zachodzi konieczność złożenia osobistej wizyty w poradni, przychodzą nieliczni.

Dlaczego? Można pokusić się o stwierdzenie, że mają obawy aby wglębianie się w sedno problemu nie przyniosło im więcej szkody niż korzyści, wolą więc zawczasu się wycofać... Można także sądzić, że boją się rozszyfrowania (wszak Przemysł, to mimo wszystko małe miasto, wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi...) i dlatego kryją się za murem anonimowości, a ich sprawa utoyka w połowie drogi.

Szkoda, że gdzieś tam w zakamarkach waszej duszy czai się nieufność. Bo wiem — jak jesteście niecierpliwi, nie umiecie czekać, jeśli coś was dręczy to dzwonicie od ręki. Ba, jeśli zawieruszy się numer „telefonu zaufania” wydzwaniacie na informację pocztową i do redakcji.

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca (jeśli akurat nie wypada w święta, no i oczywiście z wyjątkiem wakacji i ferii), po południu, przy telefonie zasiadają — lekarz, pedagog, psycholog. O godzinie 16 rozpoczyna się dyżur...

A. BOGUSŁAWSKA

brania płatnego pilota w kanałach, zaś nasze zasoby finansowe nie przewidyują tego rodzaju wydatków.

Jak na razie, od pierwszego dnia na „Czackim” zabieram się do pracy rozszyfrowania ponad 20 map drogowych kanałów patagońskich, ustalenia kotwicy, znaków i świateł nawigacyjnych, przeszkód i niebezpieczeństw. Powstaje elaborat na kilkadziesiąt stron.

Z pomocą radiooficera Zbyszka Borodzieja uruchamiamy naszą radiostację przenośną typu RBM-1, której zasięg jest, niestety, znikomym: 10 kilometrów z anteną przętową lub 35 km z anteną dipolową. Odbuwamy seanse łączności i kalibracji. W tym celu wędruje ze swoim pudłem jak najdalej, aż na pokład rafy. Z tej odległości łączność jest znakomita.

Uruchamiamy chronometr jachtowy, aby zbadać jego chód dobowy. Przeworność ta chroni nas od bolesnej niespodzianki: nasz precyzyjny czasomierz po kilkunastu dniach odmawia posłuszeństwa i nie chce chodzić więcej niż 10 godzin po pełnym nakręceniu. „Czacki” posiada dwa chronometry, kapitan Zborowski wysłał radiotelegram do armatora w Gdyni o pozwolenie wypożyczenia nam zapasowego. Za dwa dni mamy odpowiedź: „Wypożyczyć za pokwitowaniem”.

Tymczasem życie na „Czackim” płynie jak w bajce; w kabinach ciągle szum, póki europejskie zimno — włączane jest ciepłe powie-

trze, później gdy zaczną się upały tropikalne, hajpresy będą dmuchać powietrze chłodzone.

Codziennie o 7.30 rano rozlega się na korytarzu dzwoneczek, którym budzi nas starszy steward pan Edward Tomalczyk. Ten sam dzwoneczek odezwie się o 8 na śniadanie, o 12 na obiad, o 15 na podwieczorek i o 18 na kolację. Na „Czackim” ilość posiłków idzie w parze z jakością, toteż idea odchudzania staje się szybko absurdem. Szefem kuchni jest pan Franciszek Dudczak. Każda zupa w jego wykonaniu jest poezją (w swoim czasie pływał na starym Batorym w charakterze specjalisty od zup). Mozolnie wypracowana w Przemysłu linia pokrywa się w zastraszającym tempie świeżą warstwą tłuszczu.

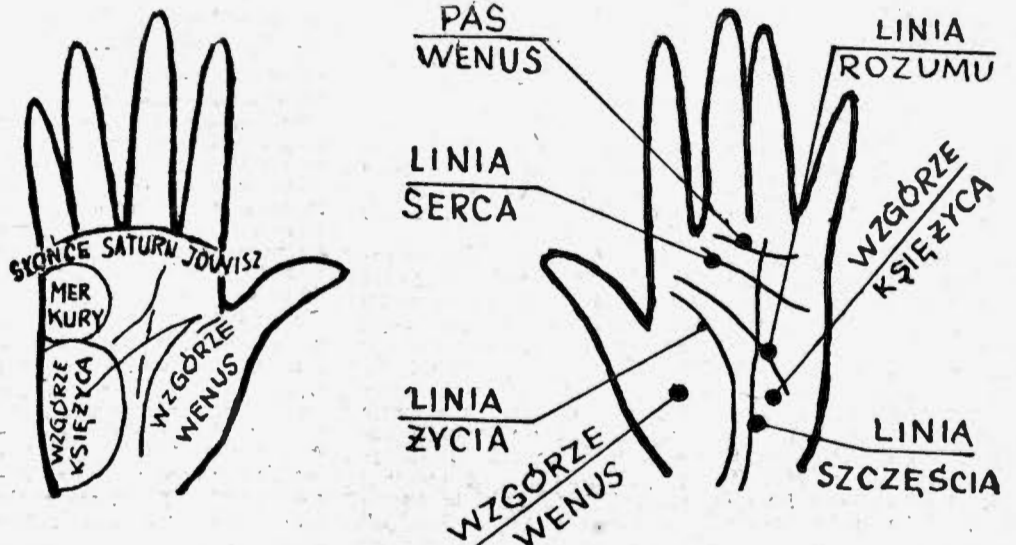
Jak na wszystkich polskich statkach, przez wszystkie dni robocze na śniadanie jest jajecznica, a w niedziele parówki. Odwrotnie niż u mnie w domu, gdzie jajecznica występuje tylko w niedzielę. Przez sześć dni w tygodniu mam zatem na statku niedzielę... W każdą niedzielę na obiad jest kurczak. W soboty i niedziele wieczorem wyświetla się film. W tropikach do obiadu podaje się szklankę wina z czarnych jagód.

A „Czacki” z szybkością 16 węzłów (30 kilometrów na godzinę) dąży do celu zachodząc z ładunkiem, lub po ładunek, do licznych portów.

HENRYK JASKUŁA

Czytanie z dłoni

BEZ OBAW O CZARNOWIDZTWO MOŻNA BY ZARYZYKOWAĆ POWIĘDZENIE: — POKAŻ MI TWOJĄ DŁOŃ, A DOWIESZ SIĘ JAKI JESTEŚ... JUŻ W STAROŻYTNOŚCI PANOWAŁO PRZEKONANIE, ŻE DŁOŃ JEST ZWIERCIADŁEM DUSZY, LUB JAK KTO WOLI — CHARAKTERU. SŁYNNY LEKARZ HIPOKRATES TWIERDZIŁ, ŻE KSZTAŁT RĘKI ŚWIADCZY O STANIE ZDROWIA CZŁOWIEKA, BO NP. CHORZY NA SERCE LUB PŁUCA MAJĄ ZGRUBIAŁE KONCE PALCÓW I WYPUKŁE PAZNOKCIE.



W czasach nowożytnych ogromnie rozpowszechniła się chiromancja czyli wróżenie z ręki. Na dobrą sprawę i ty, po dokładnym przestudiowaniu linii na wewnętrznej stronie dłoni, możesz zostać chiromantą. Spróbuj, to naprawdę nie trudnego, a przede wszystkim znakomita zabawa. Masz szansę stać się „duszą” towarzystwa znudzonego suta świąteczną biesiadą, tęskniącego za rozrywką.

Popatrz na rysunki i twoją dłoń, przecinają ją cztery linie: życia, szczęścia, serca i rozumu. Jeśli linia życia jest długa świadczy to o zdrowiu, jeśli przerywana — wróży chorobę. Linia serca: krótka — oznacza brak romantyzmu, podwójna — zazdrość, przerywana — niespokojną miłość. Linia szczęścia: długa i mocno zarysowana gwarantuje pewność siebie, krótka — niezaradność życiową. Linia rozumu: ledwie widoczna — słaby intelekt, długa — wybitne zdolności.

Wzgórze Wenus oznacza szlachetność, a gdy otoczone jest siecią cieniutkich linii —

intensywność w uczuciach; wzgórze Księżycy to miernik wrażliwości; Jowisza — ambicji; Merkurego — dyplomacji; Słońca — artyzmu; zaś Saturna — fatalizmu.

Od wzgórza Księżycy do Merkurego biegnie linia intuicji, która świadczy o temperamencie; osoby nią obdarzone są z reguły zbyt pewne siebie, apodyktyczne, przekonane o swej nieomyślności.

Pas Wenus (łączy wzgórze Merkurego i Jowisza) wróży wybitne zdolności. Linia Słońca, jeśli jest odgałęzieniem linii życia zapowiada powodzenie, jeśli zaś biegnie od linii serca — bogactwo. Linia małżeństwa, która biegnie od wzgórza Jowisza do Merkurego, jeśli jest długa — wróży wczesny związek, zaś ciągła, mocno zarysowana — stałość w uczuciach.

Co jeszcze wyczytać można z tej osobliwej księgi mądrości? Popatrzmy dokładniej. Wokół kciuka widzimy tzw. pierścień rodziny, jeśli tworzy go linia ciągła świadczy

to o przywiązaniu do domu i najbliższych, jeśli natomiast przerywana — o jakichś niestannych kłopotach.

Na wzgórzu Jowisza dostrzec można tzw. obrączkę Salomona; jeśli tworzy ona wyraźne półkole to znak roztropności i mądrości, jeśli wydłuża się to jest oznaką surowych zasad moralnych.

U dołu nadgarstka spotykamy zazwyczaj trzy linie będące oznaką szczęścia i powodzenia w życiu; jeśli wiążą się kręto lub rwą się — wróży kłopoty.

Francuski tygodnik „ELLE”, z którego przejęliśmy wzór chiromancji, dowodzi, że bardzo ważny jest kształt dłoni i tak: mała sucha charakteru zuje człowieka nieufnego; pulchna — świadczy o radości życia; długa szczupła — wróży zdolności wirtuozerskie i jednocześnie brak silnej woli; szeroka — mówi, że mamy do czynienia z człowiekiem niezwykle praktycznym, u którego na próżno byłoby szukać polotu.

Zyczymy przyjemnej zabawy!



MOORDERCY W IMIENIU PRAWA



Film ten odniósł poważny sukces raczej ze względów społecznych niż artystycznych: rozwija temat nadużywania władzy przez policję francuską. Problem łamania praworządności przez organa powołane do jej strzeżenia jest od szeregu lat jednym z istotnych zagadnień społecznych, żywo poruszających francuską opinię publiczną. Film powstał w oparciu o książkę Jeana Laborde'a. Początkowo reżyser Carne miał kłopoty z ekranizacją, gdyż opisaną w książce relację z autentycznej sprawy, która miała miejsce w roku 1954, uważano za przesadzoną. Dopiero odkrycie w celi więziennej w Chambéry zwłok kolejnej ofiary brutalności policji, przesądziło o losach filmu.

Wypadek opisany przez Laborde'a wydarzył się w Bordeaux: w komisariacie policji w wyniku przesłuchania zmarł mężczyzna oskarżony o drobne przewinienie. Sędzia Level, prowadzący śledztwo w tej sprawie, po drobniaczkowej analizie zdarzeń dochodzi do wniosku, że istotnie pogwałcono praworządność, a odpowiedzialnymi za śmierć aresztowanego są przesłuchujący go komisarz Bertrand i jego dwaj inspektorzy. Sędzia szuka świadków. Od tego momentu poddany zostaje różnym naciskom. Oskarżeni kompromitują syna sędziego, nie szczędzą również kobiety, którą Level miał wkrótce poślubić. Sędzia doprowadza jednak do procesu. Z jakim skutkiem?

Sędziego Level gra piosenkarz i poeta JACQUES BREL (ur. 1929 w Brukseli). Do Paryża przybył w r. 1953. Początkowo występował w małych kabaretach, lecz już w lipcu 1954 zaśpiewał w Olimpiu. W połowie lat sześćdziesiątych stał się pierwszą gwiazdą francuskiej estrady. W r. 1967, z uwagi na pogarszający się stan zdrowia zaprzestał występów, odkrywając w sobie talent aktorski, wkrótce potem reżyserski (zadebiutował filmem „Frans”).



CIELENIE

Po telewizyjnym serialu pt „Chłopi” przestaliśmy patrzeć tak bardzo surowym okiem na miejskie rozpustnice. Okazuje się bowiem, że „wieś spokojna, wieś wesółka” też ma nabrzmiałe problemy natury erotycznej i ucale pod tym względem nie pozostawała ani nie pozostaje w tyle. Niektóre tego typu historie są tam nawet bardziej urozmaicone, chociażby ze względu na sielski krajobraz i lepsze powietrze, które bez wątpienia wpływa dodatnio...

Michał W. nie miał stajni i trzymał krasulę w stodole. Krowka była zadbana i mleczna, ale tylko jedna, a zawsze to lepiej mieć dwie, więc gospodarz zaprowadził zwierzę do znanego w okolicy reproduktora... (Oczywiście błądem byłoby myśleć, że to od tego właśnie miejsca zaczyna się wątek erotyczny. Nic podobnego!).

Po upływie określonego czasu, krowa miała się ościelić i Michał raz po raz chodził do stodoły, patrzeć, czy nie ma przychówka... Ale na razie nie miał... Pewnego dnia usłyszał jakieś podejrzane odgłosy. Popędził więc ile sił w nogach, otworzył wrota i wbiegł do stodoły. Popatrzył na zwierzę, lecz ono spokojnie przeżuwało siano.

— Co u licha? — zdziwił

się gospodarz. — Omamy jakieś, czy ki-diabeł?

Wrócił i położył się spać. W nocy znów obudził go jakiś szmer. Wstał, ubrał się i popędził do krasuli. I tym razem cielaczka jeszcze nie było...

Historia zaczęła się powtarzać. Co pewien czas słyszał dziwne pomruki, lecz nigdy nie mógł odkryć ich źródła. Aż wreszcie odkrył... Wieczór już zapadał, gdy Michał zaglądnął raz jeszcze do zwierzęcia. I w tym momencie dostrzegł na sianie dwie postacie. Podeszedł bliżej, przyglądając się im dokładnie i stwierdził, że były to postacie płci odmiennej. Stał jak wryty, zastanawiając się, co też one tu robią, bo sam był już w wieku podeszłym i miał prawo zapomnieć.

— Co się patrzysz? — usłyszał głos 18-letniego Pawła C., syna sąsiada.

— Dyle to przecie moja stodoła, to i patrzeć mogę...

— A nie wstyd ci, stary lubieżniku, patrzeć na takie rzeczy? — bezzwrotnie zapytał Paweł.

— To ty się wstydź — odparł Michał. — I ta twoja... Młodzieniec otrząpał się z siana, dziewczę zapłonęło rumieńcem (podejrzewam jednak, że nie dziewiczym) i dopinając szatki uciekło ze stodoły. Nie wiadomo, jakby się to

skończyło, ale w tej właśnie chwili krasula głośno ryknęła i Michał zajął się zwierzęciem, nie patrząc nawet na syna sąsiada.

W kilka minut później, na sianie obok krowy leżało małe, bezradne cielątko...

Na drugi dzień Michał W. opowiadał znajomym o wczorajszym wydarzeniu.

— Nie wierzę! — powiedziała jedna ze słuchaczek.

— Co za zbieg okoliczności!

Już w kilka dni potem cała wieś wiedziała o tej historii. I to właśnie bardzo rozżaliło Pawła C. Postanowił stanąć w obronie dobrego imienia swej dziewczyny.

Michała W. zobaczył na podwórzu, jak wchodził do stodoły z wiadrzem pełnym wody. Podbiegł do niego, wyrwał mu naczynie z ręki, oblał wodą, a następnie uderzył. Cios był tak dla Michała nieszczęśliwy, że doznał on skomplikowanego złamania ręki w stawie łokciowym. Starowina zemdał i trzeba było przywołać lekarza, następnie odwieźć do szpitala. Pawła C., rzecz prosta, do aresztu...

Mówią, że to telewizja niekiedy demoralizuje, bo dzieci patrzą np. na Jagnę i sami potem mają dzieci, a oprócz tego słuchają takich różnych piosenek „na sianeczku sianie, na sianie kochanie”... Ale z drugiej strony w czasach „Chłopów” TV nie było, a Antek i tak wiedział, co ma robić.

A poza tym to nie jest temat do tej skromnej rubryczki. Nas bowiem interesuje nie to, czy Paweł C. siedzi, tylko czy Paweł C. siedzi...

JAN M.

KOLEGIUM KARZE...

Za nieprzestrzeganie przepisów o utrzymaniu porządku i czystości Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium MRN wymierzyło grzywny: 600 zł — Ludmille Olszewskiej c. Jana (ur. w

1919 r.), 400 zł — Janowi Michalskiemu s. Jana (ur. w 1905 r.), 1000 zł — Marli Kosińskiej c. Władysława (ur. w 1937 r.) i po 1100 zł — Marli Lorenc c. Józefa (ur. w 1906 r.) oraz Julii Krawieckiej c. Jana (ur. w 1901 roku).

Przed kolegium odpowiadał

również Mieczysław Sikorski s. Jerzego (ur. w 1953 r.), który będąc w stanie nietrzeźwym zakłócał spokój publiczny. Za to wykroczenie o charakterze chuligańskim, ukarany został grzywną 2500 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu.

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w PRZEMYSŁU

oraz

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH w PRZEMYSŁU

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie elewacji wraz z naprawą obróbek blacharskich oraz z częściową wymianą stolarki okiennej i drzwiowej na budynkach położonych przy ul. Jagiellońskiej, 3 Maja i Mickiewicza.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Szczegółowy wykaz budynków oraz dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu znajduje się w biurze MZBM w Przemyśle, przy ul. Kopernika 60.

Oferty należy składać do dnia 25 kwietnia br. Przetarg odbędzie się 27 kwietnia 1973 r. o godz. 10.00 w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych w Przemyśle.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REJONOWY URZĄD TELEKOMUNIKACYJNY w PRZEMYSŁU

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie nadbudowy V kondygnacji (III p.) wraz z zamianą dachu drewnianego na żelbetowy w budynku położonym w Przemyśle przy ul. Mickiewicza nr 13, w terminie do dnia 31 grudnia 1973 r. z materiałów własnych.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie pracy, organizacje społeczne, osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione.

Oferty pisemne, z podaniem cen jednostkowych, należy składać w zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na nadbudówkę” — w Rejonowym Urzędzie Telekomunikacyjnym, pokój nr 21, w terminie do dnia 30 kwietnia 1973 roku.

W biurze tym można zapoznać się z dokumentacją projektowo-kosztorysową oraz uzyskać wszelkie informacje.

Przetarg odbędzie się w RUT Przemyśl, pokój 21, w dniu 3 maja 1973 r. o godz. 9.00.

Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE

Poszukuję pomocy w pielęgnacji krzewów owocowych. Wysokość wynagrodzenia do uzgodnienia. Żurawica nr 39.

TOS STACJA OBSŁUGI NR 38 W PRZEMYSŁU, UL. MONIUSZKI 6

zatrudni pracownika na stanowisko starszego magazyniera ze znajomością części samochodowych. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z kierownikiem stacji, codziennie od godz. 7 do 17.

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

WROCŁAW, UL. SWOJCZYCKA 38, tel. 830-55

OGŁASZA WPISY

kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny 1973/74 do Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących WZB, położonej we Wrocławiu przy ul. Braniborskiej 57, na naukę zawodu w następujących kierunkach:

— monter rurociągów przemysłowych — okres nauki 3 lata,
— monter instalacji i urządzeń wentylacyjnych — okres nauki 2 lata.

Warunki przyjęcia:

- dobry stan zdrowia,
- ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
- złożenie następujących dokumentów:
- podania o przyjęcie do szkoły,
- życiorysu,
- świadectwa, zdrowia stwierdzającego przydatność do określonego zawodu,
- świadectwa ukończenia szkoły podstawowej (w oryginale),
- 4 fotografii,
- metryki urodzenia,
- zezwolenia na piśmie rodziców, wyrażającego zgodę na odbywanie praktycznej nauki zawodu w przedsiębiorstwie.

W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- w I roku nauki od 250—520 zł,
- w II roku nauki od 420—600 zł,
- w III roku nauki od 700—850 zł.

Ponadto uczniowie otrzymują:

- bezpłatnie mundurki szkolne plus buty i koszule,
- bezpłatnie ubrania robocze,
- zamiejscowi zakwaterowanie w internacie szkolnym,
- bezpłatny jeden posiłek (śniadanie) w cenie 8 zł;
- znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej; a mający dobre wyniki w nauce bezzwrotnie zapomogi pieniężne.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę na budowach w warsztatach prefabrykacyjnych we Wrocławiu, w województwie wrocławskim oraz na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwa w innych rejonach Polski i za granicą. Absolwenci szkoły mają ponadto prawo wstępu do 3-letniego Technikum Budowlanego dla Pracujących.

Przyjęcia do szkoły odbywają się bez egzaminu wstępnego na podstawie złożonych dokumentów wg kolejności zgłoszeń.

Podania przyjmuje i informację udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego WPJP Wrocław, ul. Swojczycka 38, parter, pokój nr 10, tel. 830—55 oraz dyrekcja ZS Budowlanej Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa, Wrocław, ul. Braniborska 57, tel. 310-16.

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA

K-1763/3.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH RZESZOWSKIEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA W PRZEMYSŁU ul. Herbutów 32

o g ł a s z a

WPISY DO KLAS PIERWSZYCH

na rok szkolny 1973/1974 w zawodach:

- betoniarz — zbrojarz
 - malarz
 - murarz-tynkacz
 - monter wewnętrznych instalacji budowlanych (Nauka trwa 2 lata, wiek kandydatów 16 lat)
 - monter konstrukcji żelbetowych (Nauka trwa 2 lata, wiek kandydatów 17 lat)
 - kierowca-mechanik pojazdów samochodowych (Nauka trwa 3 lata, wiek kandydatów 15 lat)
- W czasie nauki w szkole uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
- w klasie I — do 520 zł
 - w klasie II — do 600 zł
 - w klasie III — do 800 zł

W klasach drugich i trzecich istnieje możliwość uzyskania premii w wysokości 25 proc. wynagrodzenia w zależności od wyników nauczania.

Uczniowie znajdujący się w trudnych warunkach materialnych mogą otrzymać zapomogi kwartalne w kwocie od 300 do 700 zł. Uczniowie bezpłatnie otrzymują ubrania robocze, zimowe, ubranie robocze letnie, obuwie robocze, ubranie wyjściowe, dwie koszule, buty wyjściowe.

Przy szkole znajduje się internat ze stołówką. Uczniom bez możliwości dojazdu do szkoły zapewnia się bezpłatnie zakwaterowanie w nowo wybudowanym komfortowym internacie. Koszt wyżywienia w stołówce wynosi 18,10 zł dziennie. Absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie i dobre zarobki oraz możliwość kontynuowania nauki w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących.

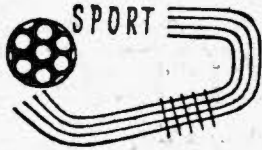
Kandydaci ubiegający się o przyjęcie winni przesłać na adres szkoły do 30 czerwca 1973 roku następującą dokumentację:

- podanie z określeniem zawodu
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- życiorys
- wyciąg z aktu urodzenia
- 2 zdjęcia

Kandydaci ubiegający się o zakwaterowanie w internacie złożyć dodatkową prośbę.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie w godzinach od 7 do 15 — telefon 5086.

DYREKCJA



KOSZYKARZE „POLONII” WALCZA O II LIGĘ

Zespół koszykarzy przemyskiej „Polonii” reprezentować będzie województwo rzeszowskie — i oczywiście nasze miasto — w zmaganiach o wejście do II ligi. W rozgrywkach uczestniczą mistrzowskie drużyny Katowic, Krakowa i Opola.

Uzyskanie awansu nie będzie sprawą łatwą. „Potrzebna jest nam wszechstronna pomoc — powiedział trener EDWARD LISIKIEWICZ — nie tylko zarządu klubu, lecz także zakładów opiekuńczych”.

Kierownik zespołu JAROSŁAW PAWLUST jest nato-



Drużyna „przemyskich niedźwiadków”, która zdobyła mistrzostwo ligi okręgowej. Stoją od lewej: Wolanin, Drozd, trener E. Lisikiewicz, Trojnar, Mryc, kier. zespołu J. Pawlusi, Jaszczyszyn, Kuriańczyk; klęczą: Tęcza, Guła, Sidor (kapitan drużyny), Puciło i Błażkowski. Na zdjęciu brak W. Dembickiego oraz Bandrowicza.

Fot.: Z. MIKOŁAJCZYK

miast zdania, iż „najważniejszą wodnikami, a wówczas o wyni- obecnie sprawą jest wzmocnie- nie składu co najmniej dwoma niejsi”.

MISTRZOSTWA W SZACHACH I WARCABACH

W powiatowych indywidualnych mistrzostwach w szachach zwyciężyli: Anna Sierżęga (LZS Stubno), a wśród mężczyzn Stanisław Pawluciki (LZS Medyka).

Rozegrano także turniej warcabowy kobiet, który wygrała Józefa Bator z LZS przy Technikum Rolniczym w Nienadowej.

Dzudo jest dyscypliną sportową, wywodzącą się z Japonii. Twórcą był Jigoro Kano. Dzudo — to forma walki, polegająca na pokonywaniu przeciwnika przez rzut, trzymanie, duszenie lub dzwignię. Za dobrze wykonany rzut zawodnik otrzymuje pełny punkt (Ippon) i odnosi zwycięstwo. Walkę można też wygrać przez otrzymanie dwóch niepełnych punktów (Waza-ari).

Nauka dzudo polega na kolejnym zdobywaniu stopni szkoleniowych. Po ich uzyskaniu zawodnik otrzymuje stopień mistrzowski (dan), przy czym wykazać się musi odpowiednią liczbą punktów na zawodach i dobrą znajomością zasad tej dyscypliny.

Młodzi sportowcy (w białych kimonach), wita ją się z sobą, klękając wokół treningowej maty. Po chwili na ich twarze spływają krople potu, wyciskane przez dziesiątki przewrotów, rzutów i padów, przygotowujących organizm do sportowego wysiłku. Co chwilę stojący pośrodku maty trener Zbigniew Lis wydaje komendy i polecenia swym podopiecznym. Używa przy tym terminologii zrozumiałej tylko dla wtajemniczonych.

Po pewnym czasie działacze klubu zaczęli „dostrzegać” młodą sekcję. Zakupiono nowe kimona i wy-

Ze sportu szkolnego

O NAGRODĘ TVP I „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

O nagrodę TVP i „Przeгляdu Sportowego” W eliminacjach piłkarskiego pucharu drużyn szkolnych o nagrodę Telewizji Polskiej i redakcji „Przeгляdu Sportowego”, startowało w Przemyślu 8 drużyn ze szkół średnich. Po zaciętych pojedynkach, do dalszych rozgrywek zakwalifikowało się II LO, które pokonało w finale Technikum Mechaniczno-Elektryczne 5:4. Zadecydowały rzuty karne, gdyż w zwykłym czasie wynik był bezbramkowy.

TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

Szkolne Ognisko Sportowe zorganizowało turniej piłki ręcznej szkół podstawowych, którego zwycięzcy kwalifikowali się do rozgrywek wojewódzkich. Zawody przeprowadzono systemem pucharowym.

W finale spotkały się zespoły SP nr 11 i SP nr 15. Zwyciężyła „jednostka” 19:9. Wśród dziewcząt najlepszymi piłkarkami okazały się uczennice Szkoły Podstawowej z Rzepcowa, które pokonały w finale swe koleżanki z Przedmieścia Dubieckiego w stosunku 15:1.

znaczone opiekuna w osobie inż. Aleksandra Górskiego. W grupie ćwiczących znaleźli się uczniowie szkół podstawowych i średnich. Niektórzy z nich, w krótkim terminie, opanowali już należycie zasady walki, czego potwierdzeniem było kilka efektownych zwycięstw w poważnych imprezach.

WIERZYĆ W SIEBIĘ

Do wyróżniających się zawodników należą: WITOLD CZELUŚNIAK — mistrz okręgu juniorów w wadze piórkowej, członek kadry wojewódzkiej, uczestnik mistrzostw Polski juniorów w Opolu, Centralnej Spartakiady Młodzieży Szkolnej w Łodzi i walk eliminacyjnych o prawo startu w Mistrzostwach Europy. HENRYK MAJGIER — mistrz o-

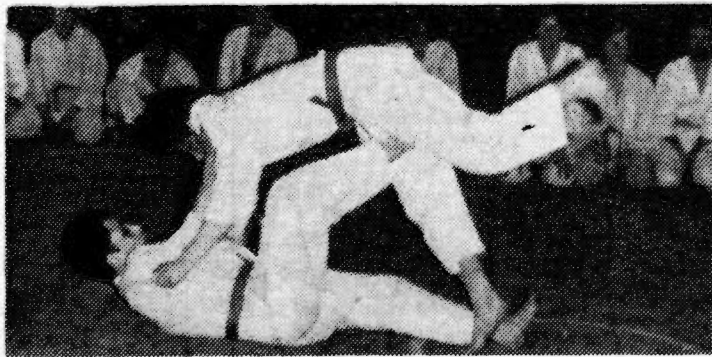
kręgu juniorów w wadze średniej, członek kadry wojewódzkiej. Zdobycy pucharu przechodzącego Szkolnego Związku Sportowego, uczestnik Centralnej Spartakiady Młodzieży Szkolnej w Łodzi, a także eliminacji do ME oraz Turnieju Przyjaźni Państw Demokracji Ludowej.

JERZY GRUSZECKI — mistrz okręgu juniorów w wadze półciężkiej, członek kadry wojewódzkiej. Występował w ogólnopolskiej sekcji przewodniej był uczestnikiem Mistrzostw Polski w Opolu. Brał także udział w Turnieju Przyjaźni Państw Demokracji Ludowej i w eliminacjach do ME.

Z pozostałych zawodników duże nadzieje na przyszłość roszą również ZENON GÓRAL i ANDRZEJ BEMBENEK.

Młodzi sportowcy są pełni wiary we własne możliwości. Chcą jednak, żeby należycie oceniano ich wysiłek, pragną bowiem udowodnić, że dzudo to nie tylko sport, ale także doskonała szkoła charakterów.

WACŁAW BURZMIŃSKI



Konkurs „PRZYJAŹN POLSKO-RADZIECKA” — rozstrzygnięty

Jury w składzie: mgr Adam Zak (przewodniczący), Tadeusz Piekło i Ryszard Ślaczek — oceniło prace nadesłane na konkurs „Przyjaźn polsko-radziecka” ogłoszony przez Wydział Kultury Prezydium PRN, Zarząd Powiatowy TPPR i redakcję „Życia Przemyskiego”.

W dziale wspomnień I nagrody nie przyznano, drugą otrzymała praca pt. „Trzy muzea i dziesięć rubli” (godło „Kerut”), a wyróżnienie — „Rąbek folkloru” (godło „Bombor”).

W dziale reportaży I nagrodę przyznano autorowi pracy pt. „Jak dziewczyna spotkana na Nowym Arbacie” (godło YR), drugą — „Przez 5 republik” (godło „Jerzy”), wyróżniono fotoreportaż „Oblektwem po Kraju Rad” (godło „Miś”).

W dziale opowiadań I nagrodę przyznano pracy „Zrodzone z pieśni i krwi” (godło „Zega”),

dwie drugie otrzymały — „Góra z górą” (godło 44-72) i „Niemowa” (godło „Albatros”). Wyróżniono pracę „Chata po drodze” (godło „Jantar”) i „Powrót” (godło „Zega”).

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami nagrodzonych i wyróżnionych prac byli:

— w dziale wspomnień ROMAN TUREK (godło „Kerut”) i „Bombor”;

w dziale reportaży: JERZY BAUER (godło YR i „Jerzy”) oraz TERESA ZIEMBOLEWSKA (godło „Miś”);

— w dziale opowiadań: ZBIGNIEW GROCHOWSKI (godło „Zega”) i „Albatros”), LEONARD CZAJKA (godło 44-72), ZBIGNIEW PROSTAK (godło „Jantar”).



TV WARSZAWA

FILMY: „Dziewczyna o zielonych oczach” — fab. ang. (środa 10.00); „Getto” — dok. (środa 17.55); „Cienie zanikają w południe” II odc. serialu radz. pt. „Wśród obcych” (środa 20.15 i czwartek 10.00); „Wilcze echa” — fab. pol. (piątek 10.00); „Niczego mi nie żal...” — biograficzny o Edith Piaf (piątek 20.00); Filmy z Gretą Garbo: „Królowa Krystyna” (sobota 10.00 i 22.20).

TEATR: „Deszcz” — ostatni odc. z cyklu „Opowieści mojej żony” (środa 20.00); Kobra: „Za kurtyną wg. D. Biggersa (czwartek 20.10); „A jednak to moja rodzina” (piątek 21.10).

PROGRAMY ROZRYWKOWE: Artysci, których podziwiamy: Feliks Rączkowski (środa 22.15); Ekspres 24 (czwartek 21.55); „Ta trzecia” (sobota 20.45).

SPORT: Magazyn sprawozdawczy, m. in. II połowa meczów piłki nożnej o Puchar Polski (ćwierćfinały): „Odra” Wrocław — „Górniki” Zabrze oraz „Szombierki” Bytom — „Ruch” Chorzów.

TELEFERIE rozpoczynają się od 19. IV (godz. 16.40).

TV LWÓW

ŚRODA

8.50 Film fab. „Czerwona zamieć” 10.20 Koncert na zamówienie widzów. 17.30 Aleksander Ostrowski: „Wilki i owce” — spektakl Państwowego Akademickiego Małego Teatru ZSRR. 19.30 C. d. spektaklu: „Wilki i owce” 21.20 Oni występowali w filmach.

CZWARTEK

14.10 Ekonomiczna geografia ZSRR — Estońska SRR — lekcja z geografii 14.50 Wielka inicjatywa — lekcja z historii 16.50 Spiewa Halina Kowalowa 17.45 Film fab. „Rozped” — prod. NRD 21.05 Spektakl TV: „Wrogowie” — cz. pierwsza.

PIĄTEK

9.45 O rodzinie Ulianowych 10.15 Rodacy 15.00 Uroczyste posiedzenie poświęcone 103 rocznicy urodzin W. I. Lenina oraz koncert 19.30 Premiera spektaklu TV: „Czas gwiazd” 20.45 Panorama wieczoru 21.15 Film fab. „Rodzina Kociubińskich” — I seria.

SOBOTA

8.15 TV film dok. „Radziecki Kazachstan” 9.15 Trzy spotkania — koncert uczestników artystycznej twórczości amatorskiej. 10.00 Pamięci W. I. Lenina 12.15 Piosenka 12.45 Kompozycja wg. utworu Majakowskiego: „W. I. Lenin” 13.30 Reportaż — Czerwona sobota 13.45 Film fab. „Wielka rodzina” 16.30 Film fab. „Miss Meandy” — III seria 18.00 Piłkarskie Mistrzostwa ZSRR: SPARTAK (Moskwa) — ARARAT (Erewan) 20.00 Koncert mistrzów sztuki. Po zakończeniu — Dziennik TV oraz spektakl TV: „Wrogowie” — cz. II.

NIEDZIELA

9.45 Film dok. „Żywy Lenin” 10.15 Koncert muzyki klasycznej 10.50 Film fab. „Los człowieka” 14.30 Program muzyczny na zamówienie widzów 15.00 Piłkarskie Mistrzostwa ZSRR: ZORIA (Woroszyłowgrad) — DNIEPR (Dniepropietrowsk) — II połowa. 17.15 Film fab. „Serce matki” 20.25 Program sportowy. Po zakończeniu — Dziennik TV oraz film fab. „Rodzina Kociubińskich” — II seria.

USC

URODZENIA

Beata Sanocka, Grażyna Dusza, Jolanta Jakubczak, Lidia Bosacka, Edward Łazorko, Ryszard Lenius, Agnieszka Siekaniec, Dariusz Szumelda, Agnieszka Prajzner, Monika Soltysik, Ryszard Pająk, Robert Przybylski, Leszek Pająk, Maria Wasiełko, Dorota Krawczyk, Dariusz Janiszewski, Iwona Motak, Jolanta Zając, Bogumiła Skotni, Jerzy Orłowski, Marta Cieszyńska, Jarosław Niżnik, Jerzy Piszak, Teresa Pastuch, Beata Bogdańska, Wojciech Kuźma, Jan Antańczyk, Katarzyna Chrapko, Krzysztof Strzałkowski, Marcin Czumak, Dariusz Zawadzki, Bożena Matwiej, Adam Martowicz, Waldemar Leszczyński, Witold Czuryk, Ireneusz Jakubiec, Mariusz Węgrzyn, Mariusz Zielski, Dorota Jaroch, Eliza Adamowicz.

ŚLUBY

Sławomir Drzymała — Genowefa Zyla, Zbigniew Dyki — Stefania Jasz, Kazimierz Plotowski — Elżbieta Woźniczka, Józef Hładytowicz — Mieczysława Klisko, Władysław Dereka — Aniela Nuckowska, Krzysztof Łoziński — Maria Wojtowicz, Adam Fiałkiewicz — Maria Makiel, Ryszard Romaniec — Mieczysława Czop, Władysław Nuckowski — Maria Złimón, Marian Wojtowicz — Maria Kolano.

ZGONY

Stanisław Dudek lat 22, Edward Bajorski 23, Zofia Rutkowska 73, Maria Karaś 88, Ewa Pańkiewicz 78, Michał Lohm 68, Eugeniusz Kuliga 64, Maria Skierczyńska 62, Anna Iwaszko 73, Eugenia Czerna 89, Maria Sroczyk 69, Małgorzata Nazimek 89, Agata Marza 60.

KINA

BALTYK

18-20 Dom państwa Borles (franc. I. 14)
21-22 Mordercy w imieniu prawa (franc. I. 16)
23-24 Z tamtej strony tęczy (pol. I. 16)

GRANICA

18-19 Orle piórko (pan. czeski I. 14)
20-22 Hello Dolly (I i II cz. pan. USA I. 14)
23- Ostatnia gra Karima (pan. radz. I. 16)

KOSMOS

18- Śmierć na zakręcie (NRD I. 14)
19- Adalen 31 (pan. szwedzki I. 16)
20- Agent nr 1 (pol. I. 14)
23-24 Prywatna wojna Murphy'ego (pan. ang. I. 16)

OLIMPIA

18-19 Morderca samotnych kobiet (NRD I. 18)
20-22 Znikający punkt (USA I. 18)
23-24 Oto jest głowa zdrajcy (ang. I. 14)

ROMA

18-20 Ci wspaniali mężczyźni w swych szalejących gruchotach (pan. ang. I. 14)
21-23 Małżonkowie roku II (rum. I. 14)
24- Przeciwi Wranglowi (pan. radz. I. 14)

PELIKAN (PIKULICE)

18- Czermen, miłość i kindżał (pan. radz. I. 14)
20-22 Ballada o Cable'u Hogue'u (USA I. 14)
23- Nie lubię poniedziałku (pol. I. 11)
24- Powrót rewolwerowca (USA I. 14)

ŚWITEŻ (ZURAWICA)

18- Waterloo (pan. radz. I. 14)
20- Próba terroru (USA I. 14)
21-23 Ci wspaniali mężczyźni w swych szalejących gruchotach (rum. I. 14)
24- Małżonkowie roku II (rum. I. 14)

POBUDKA (BIRCZA)

18- Rozbójnicy sycylijscy (włoski I. 14)
21-23 Najlepsza kobieta mojego życia (czeski I. 14)
24- Ostatnia gra Karima (radz. I. 16)

PSYCHOZABAWA

W poprzednim numerze usiłowałam dowiedzieć naszym Paniom, jak wspaniałych mają mężów. Przekonały się o tym bez wątpienia, gdy szczerze odpowiedziały na zawarte w treści pytania.

DZIS POZYTECZNA PSYCHOZABAWA DLA PANÓW.

IDEALNA ŻONA

Odpowiedzi na pytania muszą być naprawdę szczerze.

1. Spotka cię w towarzystwie nieznanym, atrakcyjnej kobiety: a) chwali wybór — 10 pkt., b) nie reaguje w ogóle — 8 pkt., c) kwituje to żartem — 6 pkt., d) rewanżuje się flirtem — 4 pkt., e) robi ci awanturę — 2 pkt.

2. Jak spędza wieczory: a) jest zmęczona, więc proponuje ci abyś poszedł do kina z kim chcesz — 10 pkt., b) jest zmęczona i proponuje ci, byś poszedł do kina sam — 8 pkt., c) wybiera się razem z tobą na spacer — 6 pkt., d) ciągnie cię do znajomych — 4 pkt., e) siedzicie w domu — 2 pkt.

3. Otrzymałeś podwyżkę i mówisz jej o tym: a) nie interesuje ją to — 10 pkt., b) cieszy się, lecz nie chce znać wysokości — 8 pkt., c) chce wiedzieć ile obecnie zarabia mąż i na nowo ustala wydatki domowe — 6 pkt., d) postanawia, że część podwyżki przeznaczyć będzie na własne potrzeby, pozostałą kwotą zasili budżet rodzinny — 4 pkt., e) stwierdza, że przelóżeni wreszcie cię docenili — 2 pkt., f) stwierdza, że przelóżeni cię przecenili — 0 pkt.

4. Przygotowuje ci śniadanie: a) zawsze — 10 pkt., b) tylko w dni robocze — 8 pkt., c) nigdy — 6 pkt., d) gdy bawia u was

na wypoczynku jej rodzice — 4 pkt., e) gdy przyjechali do was na wakacje twój rodzice — 2 pkt.

5. Jeżeli żona pracuje zawodowo (dysponuje własnymi funduszami) otrzymujesz od niej na imieniny: a) książeczkę PKO z pierwszą ratą na samochód — 10 pkt., b) motorower — 8 pkt., c) rower — 6 pkt., d) kapelusz — 4 pkt., e) komplet chusteczek do nosa — 2 pkt., f) nie pamięta o twoich imieninach — 0 pkt.

PODSUMOWANIE TESTU:

50 pkt. — żona ideał;
34 do 49 pkt. — masz dużo szczęścia w życiu;
26 do 33 pkt. — jeszcze nie jest zupełnie źle;
18 do 25 pkt. — weź się w garść i nie narzekaj (inni mają gorzej);
10 do 17 pkt. — pociesz się, że nie jesteś osamotniony, większość mężów ma takie same żony;
mniej niż 10 pkt. — idź do wróżki, może poradzi ci coś rozsądnego (my nie potrafimy).

Uwaga: jeżeli otrzymujesz od żony kieszonkowe na papierosy — co najmniej 1,75 zł dziennie, a nie zgromadziłeś więcej jak 18 punktów, możesz na otarcie łez doliczyć sobie 1 punkt i dopiero wówczas zapoznać się z częścią opisową podsumowania testu.

ROK KOPERNIKOWSKI 1973



KWIECIEŃ

18	Alicji, Bogusławy
SRÓDA	I Kongres Studentów — powołanie ZSP
19	Leona, Tymona
CZWARTEK	1943 — Powstanie w getcie warszawskim
20	Czesława, Agnieszki
PIĄTEK	
21	Feliksa, Anzelma
SOBOTA	1955 — Otwarcie Muzeum Lenina w Warszawie
22	WIELKANOC
NIEDZIELA	
23	JERZEGO WOJCIECHA
PONIEDZIAŁEK	
24	Fidalisa, Grzegorza
WTOREK	

POZIOMO: 1) rachunek bankowy, 4) oprząd jedwabnika, 7) znane uzdrowisko w Belgii, 8) wynalazca dynamitu, 9) ssak drapieżny z rodziny lisicowatych, 10) przepływa przez Riazan, 12) metropolia Ghany, 15) wieczorowe przyjęcie, 17) palma afrykańska o dużych liściach, 18) tworzywo z kilku metali, 20) figura w kartach, 23) zabawa galowa, 25) roślina uprawna, oznaka zdrowia, 26) drzewo liściaste, 27) prawy dopływ Warty, 28) poeta polski o pseudonimie El...y, 29) elektroda dodatnia.

PIONOWO: 1) ptak drapieżny, 2) wcielanie do wojska, 3) jedna ze stolic europejskich, 4) w niej przechowuje się pieniądź, 5) narodowy instrument Szkotów, 6) napad z powietrza, 11) pisarz austriacki, wybitny prawnik (1883—1924), 13) zwierzę domowe, 14) malarz, grafik i poeta francuski (1887—1966), 15) odkryli go małżeństwo M. i P. Curie, 16) miasto w NRF z przemysłem samochodowym, 18) na banknocie, 19) budynek koncertowy w starożytnej Grecji, 21) zawiadomienie o przesyłce, 22) imię pisarki powieści kryminalnych, 23) miejsce operacji finansowych, 24) odkryty wagon kolejowy.

„TAWŁO”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.
J. P.

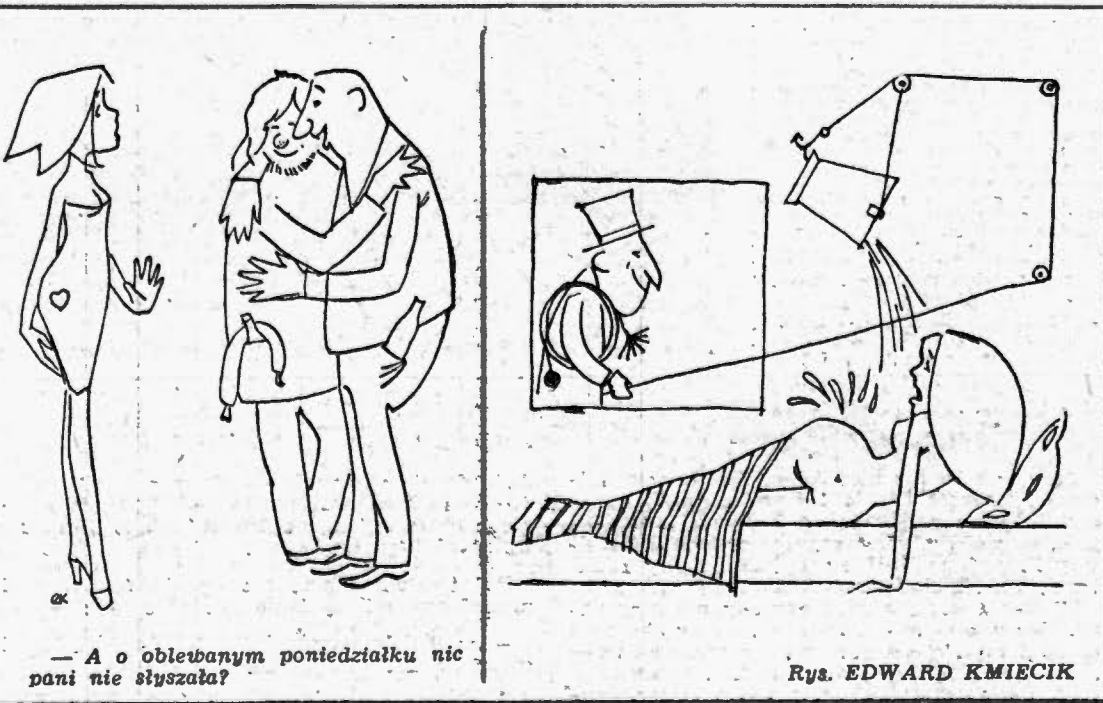
ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 13 (282)

Wyrazy: rejon, Solaris, korek, Kępno, odlew, patos, replika, rabbi.
Hasło logogryfu: „ROK KOPERNIKOWSKI”.
Nagrodę autorską otrzymuje St. Krzemieński.
Bony książkowe wylosowali: Maria Kamieniecka z Przemyśla, Witold Kutylowski ze Stalowej Woli i Józef Węgrzyniak z Jasta.

KRZYŻÓWKA



Fot. ARCHIWUM



Rys. EDWARD KMIECIK

ZYCIE PRZEMYSKIE

REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-88.
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-068, ul. Grunwaldzka 36, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.
WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchewskiego 13, tel. 328-11.
MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. I-5